

Jarosław Błahy

Anatomia perwersyjnej paranoi. Szatan urojony

*Ze wszystkich istniejących pod niebem symboli
najpaskudniejszym jest krzyż.*

J.W. Goethe

Dwa tysiące lat hokus-pokus!

Henry Miller

*Niemожność zaakceptowania istnienia jako takiego
zawsze prowadzi do teologii.*

Emil Cioran



O tym, że religia (zwłaszcza religie monoteistyczne: judaizm, islam, chrześcijaństwo) jest groźnym urojeniem, odpowiedzialnym za bezmiar cierpienia, usiłował przekonywać Nietzsche w drugiej połowie XIX wieku, jednak były to rzeczywiście „niewczesne rozważania.”

Hekatomby średniowiecza i XX-wiecznych totalitaryzmów okazały się nieskuteczne, Europa nadal żyje w kłamstwie, wystarczy wspomnieć dysputy dotyczące preambuły do unijnej konstytucji. Przynic libertynizmu de Sade’a w wieku XVIII (poniekąd wieku „rozumu i filozofów”) widocznie był zbyt lodowaty, gdyż został na gorąco opluty przez nadgorliwych chrześcijan. Być może długo jeszcze nie nastanie czas przebudzenia z letargu, wyzwolenia z kajdan, „przewartościowania wartości,” których to zwiastunem był Nietzsche, człowiek bowiem zwykł oszukiwać siebie samego w pierwszej kolejności, cierpiąc straszliwy ból po to tylko, by czym prędzej zwodzić innych, jak twierdzi genetyk i biolog ewolucyjny Richard Dawkins.¹

Dlaczego zatem religia jest chorobą ludzkości, dogmatyczną skazą? Zdaniem Foucaulta chrześcijaństwo wywołuje obłąd, ponieważ dając początek niedorzecznym wierzeniom utrwała halucynacje, doprowadza ludzi do rozpacz i melancholii.² Przykłady tego „teatru absurdu” przytacza Dawkins w *Bogu urojonym*:

¹ R. Dawkins, *Bóg urojony*, przeł. P.J. Sz wajcer, Warszawa 2007, s. 218.

² M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 443.

- „1) Za czasów naszych przodków na świat przyszedł człowiek, którego matka zachowała dziewictwo i z którego poczęciem nie miał związku żaden biologiczny ojciec.
- 2) Człowiek ów, gdy dorósł, wezwał swego przyjaciela zwanego Łazarzem, by powstał ze zmarłych. Łazarz, mimo że ciało jego już zaczynało się rozkładać, błyskawicznie ożył.
- 3) Tenże nie mający ojca człowiek sam również ożył w trzy dni po tym, jak zmarł i został pochowany.
- 4) Czterdzieści dni później człowiek ów wszedł na szczyt wzgórza i fizycznie zniknął w niebie.
- 5) Jeśli mówisz coś do siebie nawet w myślach, to człowiek, który nigdy nie miał ojca, i jego „ojciec,” który jest nim samym, słyszy wszystkie twoje myśli i może spełnić twoje prośby. W tym samym czasie słyszy też myśli wszystkich innych ludzi żyjących na świecie.
- 6) Jeśli robisz coś złego (albo dobrego), ów człowiek, który nie miał ojca, widzi to, nawet jeśli twoich uczynków nie zna nikt inny. Za to, co czynisz, możesz być karany i nagradzany, i to nawet po śmierci.
- 7) Matka-dziewica człowieka, który nie został spółdzony, nigdy nie umarła, tylko fizycznie została „wzięta” do nieba.
- 8) Chleb i wino, jeśli pobłogosławi je kapłan (który koniecznie musi mieć jądra), „stają się” ciałem i krwią owego mężczyzny, który nigdy nie miał ojca.”³

Antidotum na indoktrynację boską stanowi od czasów archaicznych kolejne urojenie – obrońca rozumu, wolności myśli, nieskrępowanego człowieczeństwa, geniusz, filozof, indywidualista, symbol protestu przeciwko tyranii niebios, buntu przeciw niebiańskiej niesprawiedliwości – Szatan (tak przynajmniej pojmowany był przez romantyzm – Demon jako panaceum).⁴ Szatan to według Nietzschego Wieczny Malkontent, który jest najlepszą siłą człowieka, reprezentującą naszą postępową, ciekawą wszystkiego naturę.⁵ Jakie to romantyczne i jednak idealistyczne – prowadzi w linii prostej do paranoi, pokażę jak dramatycznie i systematycznie rozrasta się wirus nerwicy natręctw (nawiasem mówiąc Freud nazwał religię obsesyjną nerwicą ludzkości⁶ – po nim uczynił tak Edgar Morin,⁷ mniejsza o marksistowskie opium dla ludu). Już na początku XX wieku satanolog Maximilian Rudwin twierdził, że Szatan jest wcieleniem ludzkiego szaleństwa, to umysł padł ofiarą własnego strachu.⁸ „Ciemny świat pogrążony w powszechnej Furii. Diabeł nie zwycięży; zwycięży Szaleństwo” – powiada Foucault.⁹ To właśnie dionizyjskość Nietzscheańskiego *Antychrysta* ma zabarwienie paranoidalne, w szaleństwie tkwi świadomość tragiczna, Freud mówi o mitologicznej walce libido z instynktem śmierci, wyznaczając miejsce centralne dla wrodzonej człowiekowi skłonności do agresji: „Aby usprawiedliwić Boga, najlepiej byłoby stworzyć diabła, który przejąłby rolę czynnika ekonomicznie odciążającego, tą samą, jaką Żydzi spełniają w świecie aryjskiego ideału.”¹⁰ Zanurzymy się na chwilę w archeologii, zastanówmy się, jakie były interpretacje wydalenia „Upadłego Anioła.” Jacob Boehme sądził, że Szatan, jak syn niejednej dobrej rodziny, został wygnany za posiadanie ambicji literackich („Ja chciałem być autorem”). Zdaniem Anatole’a France’a Szatana wyrzucono z nieba za to, że pragnął myśleć na własny użytek, zamiast

³ R. Dawkins, *Bóg urojony*, op. cit., s. 247.

⁴ M. Rudwin, *Diabeł w legendzie i literaturze*, przeł. J. Illg, Kraków 1999, s. 25.

⁵ M. Rudwin, op. cit., s. 309.

⁶ S. Freud, *Kultura jako źródło cierpienia*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1995, s. 139.

⁷ E. Morin, *Zagubiony paradygmat – natura ludzka*, przeł. R. Zimand, Warszawa 1997, s. 192.

⁸ M. Rudwin, op. cit., s.13.

⁹ M. Foucault, *Historia szaleństwa...*, op. cit., s. 33.

¹⁰ S. Freud, op.cit., s. 68–69.

zaakceptować wszystko, opierając się na autorytecie. Myślenie doprowadziło Szatana do buntu.¹¹ Ciekawa konstatacja na temat Cogito: wąpnię - myślę - kontestuję! John Milton w *Raju utraconym* zwraca uwagę na cierpienie fizyczne i duchowe Szatana płynące z samokrytyki, na okropny smutek, dziką rozpacz, bezdenną depresję, brak nadziei i ruinę psychiczną, Weltschmerz, (Wieczny Ból - „Sam jestem Piełem”).¹² Warto mieć świadomość, że wobec doktryn autorytarnych rebeliant woli pozostać prześladowanym, niż stać się prześladowcą,¹³ stąd tragiczna świadomość szaleństwa Foucaulta, tak płynnie rozwijana w literaturze (np. *Faust* Goethego czy *Mistrz i Małgorzata* Bułhakowa).

Wróćmy zatem do kwestii dionizyjskich i libidalnych, tak często podejmowanych przez Nietzschego. Jeżeli chodzi o symbolikę seksualną, demonologia operuje obrazem Asmodeusza.¹⁴ Tę metaforę lubieżności przywołuje się chętnie by napiętnować zmysłowość, erotyzm we wszelkich jego inkarnacjach (o duszeniu, tłumieniu, hamowaniu naturalnych popędów Freud napisał tyle, że ja wysiadam). Na celowniku entuzjastów religijnych znalazł się hedonizm diabelski (obok sztuki, nauki, filozofii, literatury pojmowanych jako grzechy, wyraźne odstępstwa od „normy”). Należy dodać, że kobietę traktować się będzie jak „instrumentum diaboli,” z konsekwencjami typu miliony ofiar inkwizycji (patrz „*Malleus Malleficarum*” Krämera i Sprengera). Szatan staje się zwolennikiem gloryfikacji ciała w sztuce - wyobrażenia: biologizm, seksualizm i oczywiście ciemność.¹⁵ Wystarczy przypomnieć aktualne dyskusje na łonie parlamentu europejskiego na temat homofobii czy mizoginizmu, sprowokowane przez krytykę feministyczną i gender and queer studies. W *Tako rzecze Zaratustra* Nietzsche snuje następującą wizję: co by się stało, gdyby Chrystus dożył czterdziestki? Być może nigdy by nie pozwolił, aby go ukrzyżowano (celowo nie wspomnę o *Last temptation* i o Marii Magdalenie). Foucault szaleństwem nazywa spadek do stanu natury, namiętność, popęd, pragnienie, rozprężenie myśli - to właśnie postawione zostało w stan oskarżenia, potępienia, dyskryminacji, określone jako przestępstwo, łamanie zakazów religijnych - godne kary!¹⁶ Nieprzystosowanie społeczne jest bowiem amoralne, nieetyczne.¹⁷ Można powędrować trajektorią anarchizmu w literaturze: od *Biesów* Dostojewskiego po *Dzieci Szatana* i *Synagogę Szatana* Przybyszewskiego. Jeszcze może *Jedyny i jego własność* Maxa Stirnera.

Warto zauważyć, jak traktowano odchylenia od tzw. „normy.” W hospicjach z końca XVIII wieku straszy wyobrażenie zwierzęcości. Oblicze szaleństwa przybiera maskę bestii. Do murów celi przykuwano zwierzęta opanowane naturalną wściekliwością (mężczyźni i kobiety, syndrom Furiata i Furiatki).¹⁸ Zwierzęcość obłądki to nierozumna niemoralność, dlatego jedynym wówczas doświadczeniem obłąkania było internowanie.¹⁹ To właśnie sadyzm wywiódł się z internowania, dzieło de Sade’a przesycane jest widokami Twierdzy, Celi, Podziemia, Klasztoru jako synonimów ucisku.²⁰ Rzecz można potraktować z przekąsem, jak Hubert Klimko-Dobrzaniecki w opowiadaniu *Wariat* (wersja komiczna) bądź poważnie, jak Richard Dawkins w *Samolubnym genie, Ślepym*

¹¹ M. Rudwin, op. cit., s. 18.

¹² Ibidem, s. 21.

¹³ Ibidem, s. 26.

¹⁴ Ibidem, s. 102-109.

¹⁵ Ibidem, s. 275-297.

¹⁶ M. Foucault, op. cit., s. 107.

¹⁷ Ibidem, s. 108.

¹⁸ Ibidem, s. 144.

¹⁹ Ibidem, s. 148.

²⁰ Ibidem, s. 333.

zegarmistrzu czy Bogu urojonym (wersja biologiczna). *Nota bene* Michel Foucault wychodzi z założenia, iż klinika psychiatryczna jest produktem myśli chrześcijańskiej.²¹ Poniekąd z tym stanowiskiem zgadzają się Georges Bataille (piszący o „przemocy transcendencji”)²² i René Girard²³.

Wróćmy zatem do naszego Demona. Dlaczego niemożliwa jest modlitwa do Szatana? Tę kwestię pierwszorzędnie interpretuje Cioran: bo wielbić go, to modlić się introspektywnie, modlić się do nas samych, a przecież nie można modlić się do tego, co oczywiste, identyczność nie jest przedmiotem kultu. Bóg zaś jest owocem naszej anemii. Diabeł nie potrzebuje ołtarzy, gdyż przepelnia go życie; człowiek za bardzo się w nim odnajduje, by mógł go wielbić; nienawidzi go z całą świadomością; odrzuca siebie, a pozostawia w mocy żalosne atrybuty Boga.²⁴ Czyż tych słów nie mógłby wypowiedzieć Nietzsche, zamiast smuć o nadczłowieku? Czyż nie takie wnioski (w życiu i w tekście) doprowadziły go do obłędu i paraliżu? Napompowana *Wola mocy* jest wynikiem braku akceptacji dla własnych kompleksów, indywidualnych słabości, które przecież są cechami/rysami „żywego człowieka”, jak powiedziałby Dostojewski, psychoanalizując podejrzany (niebezpieczny ze względu na bat!) związek Nietzschego z Lou Salomé. Tu leży sedno „niebezpiecznych związków” pomiędzy szaleństwem a świadomością tragiczną, religią jako nerwicą natręctw a kompleksem Edypa. Owocem wychowania w duchu religijnym jest brak samoakceptacji, prowadzący do niemożliwości porozumienia z innymi i do narastającej agresji, autodestrukcji czy różnych form obłąkania („opętania”). Efektami fobii i poczucia winy są systemy penitencjarne (w dalszym ciągu sztandarową pozycją na ten temat jest *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia* Foucaulta), różne koncepcje przymusu, eskalacje represji, gry władzy, sekty etc. To jedynie prolegomena do metafizyki paranoi, wynikającej z lęku i niedyspozycji nerwowych, stąd nieustające myśli o Księciu Ciemności. Cioran powiada: „Odziedziczyliśmy po przodkach skłonność do obiektywizowania naszego wewnętrznego zła, mitologia weszła nam w krew a literatura rozbudziła w nas efekciarstwo.”²⁵ Szatan odpowiednio dawkowany, czasem skromnie dozowany ulega różnego rodzaju mutacjom i rozgałęzieniom, z tym, że podobnie jak Jezus – Bóg ma zabarwienie paranoidalne, pozostaje urojeniem, na stałe obecnym w sferze pobudek życzeniowych człowieka. Postawa roszczeniowa wynika z fazy edypalnej – rozpatruję religię na zasadzie substytutu jako stosunek do ojca (zauważył to po Freudzie Jacques Lacan).²⁶ W przypadku Nietzschego indolencja, inercja i depresja mają swe źródła w autobiograficznej ekspresji na temat śmierci ojca, co interpretuje Pierre Klossowski. W chwili śmierci pastora Nietzsche był małym dzieckiem (ojciec zmarł w wieku 36 lat), przyszły filolog wzrastał w cieniu matczynej i siostrzanej żałoby, by stać się młodzieńcem wychowanym wyłącznie przez apodyktyczne i toksyczne kobiety (przypomnijmy sobie Elisabeth Förster-Nietzsche, która dokonała zakłamanej faszyzacji poglądów filozofa). Wkrótce potem zmarł młodszy brat Nietzschego (uwaga oniryczna – sens pewnego snu: „Co więcej, mały trup złożony został w ramionach ojca”). Marzenie senne nabiera kompensacyjnej wartości rekonstrukcji traumy w interpretacji ukrytej w owym śnie przez sam ów sen. Oto „hidden dimension”: najpierw śmierć ojca wywołuje słyszalną reminiscencję (żałobna muzyka), następnie wizję cmentarza i kościoła,

²¹ M. Foucault, *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa 1999.

²² G. Bataille, *Teoria religii*, przeł. K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 68–69.

²³ R. Girard, *Sacrum i przemoc*, przeł. M. i J. Plecińscy, Poznań 1993, s. 27–28.

²⁴ E. Cioran, *Zarys rozkładu*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 2006, s. 31–32.

²⁵ E. Cioran, op. cit., s. 99.

²⁶ J. Lacan, *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, przeł. B. Gorczyca i W. Grajewski, Warszawa 1996, s. 52.

Także: J. Lacan, *Écrits. A Selection*, trans. from the French by A. Sheridan, London 1995.

potem motyw otwartego grobu. Domniemany cel: zmarły zamierza znaleźć dziecko w kościele (sfera sacrum). Dziecka nie ma w domu.²⁷ Myślę, że można dzięki temu znacznie przybliżyć się do idei „wiecznego powrotu” czy koncepcji „śmierci Boga”. Oczywiście to daleko idące uproszczenie ma na celu sygnalizację pewnych zagadnień natury neurotycznej. Albowiem chodzi o to, w jaki sposób manifestuje się później postawa Nietzschego wobec zmarłego ojca – na początku Klossowski zauważa negatywną identyfikację, uwiecznioną oceną samego siebie jako mdłego, chorego dekadenta, aczkolwiek obdarzonego skłonnością do profetyzmu, skoro będzie mógł przewartościowywać wartości w sensie odwracania perspektyw do góry nogami. Nietzscheańskie poszukiwanie „żywego życia” jest li tylko kompensacją tego, czego nie dał mu ojciec. Dążenie do tej kompensacji odczuje on jako winę wobec zmarłego – energia libidalna neguje siły duchowe (religijność), a w konsekwencji profanuje pamięć zmarłego („Kalasz grób swego ojca”, powie matka Nietzschego w okresie jego związku z Lou Salomé). Od tego momentu następuje proces samoukarania za samą tylko pokusę antycypowania przyszłości. *Zaratustra* jest reakcją obronną poniżonego przez Lou organizmu. Bezgraniczny cynizm animalnych popędów oczyszczonych z moralności, zwany wybuchem dionizyjskim, narasta z tym większą energią, im stan jego zdrowia się pogarsza.²⁸ Kontestacja i samobiczowanie. Szaleństwo i świadomość tragiczna. Analogiczny typ obłądu opisał Franz Kafka w opowiadaniu *Wyrok*.²⁹ Totalna autodestrukcja. Dlaczego? Być może Nietzsche zauważył, że niemożliwe jest porozumienie między mężczyzną i kobietą (chyba, że poprzez bat). Jedną jest tylko droga kontaktu – z czego Nietzsche zdaje sobie sprawę – poprzez popęd seksualny i popęd agresji/chęć dominacji i stłamszenia drugiej strony, Lacanowskiego Innego. Bardzo to bliskie starogreckim tanatologicznym konsekwencjom mitu androgynicznego. Sferze popędów biologicznych trzeba nadać status suwerenności. W tym sensie Nietzsche (podobnie jak de Sade) jest prekursorem psychoanalizy i myśli postmodernistycznej – możliwe to było dzięki traumie paranoidalnej – urojeniu Boga (przedwcześnie zmarłego ojca) i Szatana (siebie samego, niepodległego i niezależnego). W końcu filozof okazuje się być tylko medium, rodzajem okazji i szansą, by instynkty i popędy ujawniły się nareszcie i zabrały głos. Nie ma bytu mówiącego, jest byt mówiony. Rojenia o potędze nie mają racji sensu. Jak mawia Cioran, człowiek „jest zwierzęciem pośrednim w całym tego słowa znaczeniu (...) – nic innego jak nieustanne zapadanie na zdrowiu pozwoliło mu wynurzyć się z anonimowej masy stworzeń.”³⁰

W każdym z nas drzemie nieświadomiona katastrofa, wystarczy odtworzyć sobie krótki film o przyrodzie pt. „Karolina” Artura Żmijewskiego (tego z kręgu sztuki krytycznej, nie mylić z mydlanym aktorem, to tylko zbieżność nazwisk), przedstawiający dość ponurą wersję ludzkiej egzystencji. Kilkunastominutowa projekcja prezentuje obrazy cierpienia schodzącej z tego świata dziewczyny, zdanej całkowicie na opiekę matki. Tytułowa Karolina (w rzeczywistości już nie żyje) jest chora na jedną z odmian łamliwości kości, pękające kawałki szkieletu wbijają się w ciało od wewnątrz, sprawiając przy tym nieopisany ból. Anestezjologia przestała działać. Pozostał tylko ból i w konsekwencji śmierć. Opieka matki polega na uśmierzaniu bólu poprzez: obecność, czuły dotyk dłoni, wymianę poduszek, podłożenie kolejnej, puchowej i miękkiej kołdry. Nic nie jest w stanie pomóc. To agonia. Widz sugestywnie odbiera postękiwania i jęki Karoliny. Dziewczyna stara się jednak oszukać postępującą chorobę, stwarzając pozory normalności – biżuteria, makijaż, fryzura. Cioran przypomina: „Każdy doświadcza na sobie samym tej jedności katastrofy, którą jest bycie człowiekiem. A jedynym sensem czasu jest rozmnażanie tej jedności, niepowstrzymane

²⁷ P. Klossowski, *Nietzsche i błędne koło*, przeł. B. Banasiak i K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 213–215.

²⁸ Ibidem, s. 216–230.

²⁹ F. Kafka, *Wyrok*, przeł. J. Kydryński, Londyn 1993, s. 7–21.

³⁰ E. Cioran, *Zarys rozkładu*, op. cit., s. 37.

zwielokrotnianie wertykalnych cierpień, które opierają się na nicości materii, na dumie istnienia i na nieodwołalnej samotności.”³¹ Zdaniem tegoż synoptyka, diagnostyka kultury, to właśnie esencja choroby, wynikającej z autosugestii podmiotu, wydała na świat pierwotnego bakcyła – pasożyta, jakim jest religia. Pod pozorami buntu uległ mu również Nietzsche, jednak dzięki traumie złudzeń otrzymaliśmy istotny sygnał. Co niektórym poprawił on ostrość spojrzenia, mimo tego, iż wizja Nietzscheańska jest przerażająca i pesymistyczna (Bóg nie żyje, dziecka/człowieka nie ma w domu). To wcale nie znaczy, że „wszystko jest dozwolone”, jakby chciał Iwan Karamazow. Pomysł ten koryguje działanie istoty ludzkiej – kulturę, przynajmniej powinien. Brak Szatana pokazuje różnym gorliwym wyznawcom ich miejsce w szeregu, podążającym ku kazamatom śmierci. Nasze osobowości zostały zredukowane, zresetowane do kilku zaledwie odruchów. Jesteśmy tylko „częścią przeklętą” obojętnej natury. Nietzsche jako alter ego Demona w wersji paranoicznej jest jednak wykładnią indywidualizmu. W tym kontekście wypada dodać, iż *Synagoga Szatana* Przybyszewskiego ujmuje tytułową postać symbolicznie – w rzeczywistości chodzi o przyrodniczą „chuć” – Naturę i Pożądanie. Jednostka ma zawsze prawo do subiektywnego rezonansu interpretacji, wszystko zależy od „woli mocy” interpretatora. Jacques Lacan przywołuje Pradžapatiego, wedyjskiego boga piorunów i stworzenia, który do kończących u niego nowicjat Dewów, ludzi i Asurów rzecze: „Da”. Dewowie zrozumieli to jako „Damiata” – ujarzmijcie siebie, ludzie jako „Datta” – dawajcie a Asurowie jako „Dayadhavam” – czyńcie łaskę. Tak tekst podaje to, co głos dyktatora przemycza do wysłuchania w piorunie.³² Lekcja pokory wobec biologicznego meritum pozostaje zatem otwarta, tak więc trwajmy w naszych wątpliwościach.

Tekst napisany w lipcu 2007

Odczytany na Festiwalu Filozofii
w Lewinie Kłodzkim
we wrześniu 2007*

Po raz pierwszy opublikowany w
14 numerze [fo:pa], styczeń 2008[♣]

Po raz drugi tutaj, tj. na
The-Serpent.pl, 09.09.2009

Publikacja za zgodą Autora.

³¹ Ibidem, s. 39.

³² J. Lacan, *Funkcja...*, op. cit., s.152-153.

* Festiwal Filozofii w Lewinie Kłodzkim, edycja zerowa „Wokół Nietzschego”, 11-15 września 2007, <http://festiwal.ph-f.org>

♣ Kwartalnik literacko-filozoficzny [fo:pa] nr 14 „Kłamstwo”, styczeń 2008, <http://www.fopa.pl/nr-14-klamstwo-,71.html>